

Wolność • Sprawiedliwość • Niepodległość



WSN

Idee

PROGRAM
DOKUMENTY



marzec 84

10 zł.

Pięć płaszczyzn integracji

Można działać w pojedynkę. Każda grupa, grupka lub jednostka bije się z bolszewią na własny rachunek. Swoje wie, jest niepowtarzalna więc nie wdaje się w pakt, bo to grozi zamachem na autentyczność i spontaniczną oddolność, poza tym tak bezpiecznie. Do zobaczenia w wolnej Polsce. W roku dwa tysiące dziewięćset osiemdziesiątym trzecim.

Można też inaczej.

Możemy dziś zaobserwować pozytywne zjawisko: powoli wprawdzie, lecz wyraźnie, upowszechnia się świadomość potrzeby politycznego myślenia i polityki samej. Na gruzach utopii porozumienia z przeciwnikiem i utopii przetrwania, czyli oporu statycznego i zakonserwowanego, powstają załączki walkiczynej /co nie znaczy zbrojnej, gdy nie ma na to szans/. Walki politycznej, w której idzie o przemianę - a nie chwilową korektę - losu Polaków a zatem o samostanowienie, ustroj i władzę. Opadły ostatnie już chyba złudzenia, że bez zmian politycznych będzie nam lepiej pod jakimkolwiek względem. Trzeba robić politykę. Trzeba więc tworzyć fakty polityczne. Czy jesteśmy w stanie? Tak. Mimo, że od dłuższego czasu nie udawało się to? Tak, mimo. Ale jak? Odpowiedź brzmi: w s p ó l n y m i s i ł a m i. Obecnej zatowizowanej opozycji /mniej nawet ważne, że częściowo skłóconej i infantylnie pobrażanej na siebie, gorzej, że rozproszkowanej/ nie stać na fakty, stać ją tylko na słowa. Tymczasem opozycja polska jako całość, choćby niekompletna, może przekroczyć barierę niemożności, może być groźna.

Tym bardziej będzie groźny połączenia opozycja wielu narodów podobitych i uzależnionych przez Sowietów. Z Wiosną Ludów nigdy Kreml nie miał do c-ynienia. Wiosny Ludów nie zrobimy jednak na zasadzie porozumienia telepatycznego ani wyglądając szczęśliwego przypadku. Konieczne jest porozumienie realne. Konieczne jest organizowanie się. Mamy wszak przed sobą paneercz - na pewno nie przebije go obiók skaczących atomów, czyli obiók zwiwnego gazu. Atomy zorganizowane utworzą ciało stałe - wtedy zobaczymy.

Wiem, że projektowanie organizacji pociąga za sobą, w odczuciu wielu ludzi, liczne widma: centralizmu, zamordyzmu, unifikacji, totalitaryzmu, "jedności moralno-politycznej", "partii nowego typu", czy wręcz mundurów organizacyjnych itp. Odwagi, nie bójmy się widm, skoro nie boimy się Związku Radzieckiego. Wszystko, co nas dotyczy, w naszych leży rękach. Nasza to wola, czy przeprowadzimy organizację totalitarną, czy nie totalitarną.

Przechodzę do konkretnych argumentów i zasad.

PO CO INTEGRACJA? Po to, by: 1. móc mówić głosem donośniejszym, bo zbiorowym i lepiej słyszalnym, choćby w krajach ościennych i na zachodzie /ale przy zachowaniu głosów indywidualnych/. 2. móc wspólnie reagować na

wydarzenia, 3, móc prowadzić wspólne akcje, niechby na początek tylko propagandowe lecz na dużą skalę, więc tworzyć fakty polityczne, 4, ucierać wspólne poglądy i jasno określać różnice, dla przeciwdziałania nieporozumieniom i dziecinnyim konfliktom. Wszystkie cztery motywacje są pragmatyczne, nie głoszą eschatologii, jedni duchowej ani nic podobnego.

JAKA INTEGRACJA? Najlepiej wedle idei federacji czy też unii. Składniki zachowują tożsamość, odmiennność i samodzielność, a ze swej suwerenności tracą tyle, ile same chcą oddać ogółowi. Decyzje podejmowane są zbiorowo, na zasadzie porozumienia stron, lub przez głosowanie większością po uprzedniej zgodzie wszystkich na taki tryb. Bogactwo składników wzbogaca ogół, ogół zaś daje składnikom skuteczność. System taki jest nie tylko szlachetny ale i na dłuższą metę najbardziej funkcjonalny /oczywiście co innego, gdy toczy się walkę zbrojną/.

Widzę pięć płaszczyzn i zakresów, w których integracja jest pożądana. Jak sądzę nacisk rzeczywistości sprawi, że na tych płaszczyznach choćby częściowa integracja nastąpi. Starajmy się jej pomagać. To, co niżej piszę, jest po trosze prognozą, po trosze propozycją programową, nie tylko dla WSM.

I. Partie polityczne

Istnieje w Polsce najmniej kilka niezależnych tendencji politycznych, każda rozbita na wiele grup i grupek, nie zawsze różniących się nawet za ledwie odcieniem. Istnieją zatem grupy - powiedzmy umownie - socjaldemokratyczno-niepodległościowe, istnieją liberalne, istnieją neo-narodowo-demokratyczne i narodowo-niepodległościowe, oraz chrześcijańsko-demokratyczne i inne. Istnieją, a każda osobno. Myślę, że te spośród owych grup, którym nie wystarczy piękne mówienie ani millenaryzm, lecz które będą chciały robić politykę, ciężar będą ku innym grupom sobie bliskim. W perspektywie spodziewać się można powstania zintegrowanych środowisk politycznych i być może /oby/ szeroki organizacji politycznych, poważnych partii reprezentatywnych i miarodajnych dla całej uświadomionej politycznie części narodu. Partie mogą oczywiście powstawać także inaczej, poprzez wzrost pojedynczej grupy, ale to proces znacznie powolniejszy i pozostawiający część potencjalnych uczestników na marginesie.

II. Polskie porozumienie polityczne

Mam tu na myśli porozumienie środowisk i partii ópolitycznych, Pomysł ich zlania w jedno byłby szczególnie absurdalny, ale pomysł sojuszu wydaje się co najmniej rozsądny /1/. Istnieją jak wiadomo znakomite wzory z przeszłości, z lat drugiej wojny: kolejno Polityczny Komitet Porozumiewawczy, Krajowa Reprezentacja Polityczna i Rada Jedności Narodowej. Do zakładania współczesnej KRP już prawie dwa lata temu nawoływało pismo "Niepodległość" - przedwcześnie, bo nie miał się kto z kim porozumiewać wobec braku choćby jednej partii. Mam jednak nadzieję; że dziś jesteśmy bliżej spełnienia tej wizji.

Integracja międzypartyjna winna się oprzeć na wynegocjonowanym uprzednio minimum wspólnych poglądów, zasad kardynalnych, tak w sferze działania /strategii i taktyki/, jak i wizji/przyszłości /elementaria ustrojowe i wytyczne polityki zewnętrznej/. Zapewne do zasad kardynalnych należeć będzie niepodległość Polski, jej wewnętrzna demokracja, pluralizm życia zbiorowego w polityce, gospodarce i kulturze, a ze swery działania - kontynuowanie walki niezależnie od niedogodnych okoliczności. Co jeszcze, zostawmy do odrębnych rozważań.

III. Polski ruch oporu

Najbardziej kardynalne z zasad kardynalnych mogą stać się płaszczyzną skupienia sił opozycyjnych także niepolitycznych. Wszystkich sił niezależnych. Nie każdy myśli o scenariuszach obalenia "realnego socjalizmu",

o przyszłym ustroju Polski i porządku Europy Środkowej, o mechanizmach władzy, układach i paktach- Każdy jednak chce wolności, a warunkiem jej jest, aby żadne siły wewnętrzne ani zewnętrzne nie ingerowały w wolę zbiorową. Inaczej mówiąc, warunkiem koniecznym wolności jest demokracja /przede wszystkim parlamentarna/ i suwerenność państwowa. Zatem wokół tych dwóch jasnych idei - demokracji i suwerenności - może zintegrować się cała opozycja. Były to, zauważmy, jej pierwszy ofensywny program pozytywny. Częściowym sprawdzianem gotowości podziemia była rok temu "Deklaracja Solidarności" /z 12.XII.1982/, podpisywana szeroko, choć bez realnej /nie papierowej/ puenty. Co pokazuje z kolei, że nie poprzez deklaracje dorga, lecz tylko i wyłącznie poprzez działanie. Ściślej przez współdziałanie.

Co nie mało ważne, zintegrowany polski ruch oporu mógłby występować na zewnątrz, poza Polską, udzielając swym przedstawicielom o wiele mocniejszego mandatu społecznego, niż ten jaki kiedykolwiek dotąd posiadała jakakolwiek polska reprezentacja zagraniczna.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że w tak proponowanym porozumieniu jest miejsce dla każdego, począwszy od pojedynczych działaczy, małych kół samokształceniowych i komisji zakładowych "Solidarności", przez np. redakcje pism podziemnych, niezależne stowarzyszenia twórcze /jeśli będą działać/, duże komisje zakładowe i związkowe porozumienia międzyzakładowe, aż po przyszłe / partie polityczne i po centrale Związku. Porozumienie wokół demokracji i suwerenności byłoby oczywiście szersze niż NSZZ "Solidarność" /traktowany tu jako konkretna organizacja, nie zaś powszechny symbol/, bo wszak nie tylko on walczy w Polsce z sowietami i sowietyzmem /2/. Jeśli zaś szukać wzorów podobnego porozumienia, dobry wzór dało ostatnio społeczeństwo chilijskie, którego związki zawodowe, partie itd. działają razem przeciw dyktaturze, prowadząc akcje /np. demonstracje/ wspólne i dzięki temu silne.

Ogłoszony przez WSN we wrześniu 82 /w Almanachu WSN nr 1/ projekt podziemnych samorządów społecznych przygotowywał tę ideę, która też, sądzę; zwycięży w obliczu konieczności integracji.

Zauważmy, że płaszczyzna I /ściślej kilka płaszczyzn/ mieści się w płaszczyźnie II, ta zaś stanowi fragment płaszczyzny III. Uważam, że można iść jeszcze dalej, a to wykraczając poza granice myślowego zaścianka i poza granice kraju.

IV. Światowy ruch antytotalitytarny

Nawoływanie do działań powszechnych w imię motywacji moralnej jest zwykle mało skuteczne. Natomiast przekonanie ogółu - w tym wypadku międzynarodowego - o fakcie istnienia wspólnego interesu politycznego ma szansę skuteczności. Nie czekajmy na pomoc świata, organizujmy ją sobie. We wspólnym interesie kilkudziesięciu narodów leży nie tylko walka z totalitaryzmem, co dziś w praktyce oznacza z sowietyzmem /wszak tylko poza Europą zdarzają się totalizmy nieboleszewickie/, ale i wspólna i jednoczesność tej walki. Proste reguły taktyki nakazują przyjąć ogólną zasadę uderzania w wielu punktach na raz, aby utrudnić przeciwdziałanie materialne i propagandowe.

Międzynarodowe porozumienie ruchu oporu winno być zintegrowane wokół haseł powszechnie akceptowanych i zrozumiałych bez trudności. Być może wystarczyłoby jedno hasło: demokracja, być może należy dodać hasło samostanowienia narodów, choć wiadomo, że bez samostanowienia nie będzie demokracji. Zatem tak czy inaczej płaszczyzna integracyjna byłaby merytorycznie podobna, jak w przypadku polskiego ruchu oporu i jego integracji wewnątrz krajowej. Tym lepiej, tym łatwiejsze byłoby zrozumienie wzajemne Polaków i innych narodów walczących, a obok zrozumienia porozumienie. Zachodziłoby pozytywne, dodatnie sprzężenie zwrotne: współdziałanie Polaków w imię demokracji i suwerenności oddziaływałoby mobilizująco na inne narody /jak to się często zdarzało/, zaś z kolei ich łączna walka o demokrację i samostanowienie /lub suwerenność/, łączna także z wysiłkami polskimi, dodawałaby Polakom siły psychiczne i materialne i osłabiałaby przeciwnika.

Rozwój wydarzeń, oczywiście nie bez wpływu działań i zaniechań polskiej opozycji, pokaże czy dobrym katalizatorem integracyjnym na omawianej tu płaszczyźnie stanie się Międzynarodówka Ruchu Oporu /International de Resistance/, założona niedawno w Paryżu. By nie znalazła się na marginesie polityki, winna moim zdaniem unikać - jak ognia - samookreślenia ideowego i wycofania poza najpowszechniejsze, ale za to najbardziej podstawowe cele i hasła. Jeśli wykształci się w organizację lewicową, centrową lub pravicową itp., itd., przestanie być czynnikiem integrującym narody.

V. Międzymorze

Tę sprawę zostawiłem na koniec, aby zaakcentować jej nadzwyczajną wagę. Dlatego naruszyłem logiczną kolejność prezentowania płaszczyzn integracji. Więc właśnie teraz przyjrzyjmy się fragmentowi płaszczyzny światowej, tylko fragmentowi, ale dla Polski najbliższemu i najistotniejszemu. Idzie mi o integrację oporu narodów Międzymorza, czyli Środkowej i Wschodniej Europy, od Estonii na północy mniej więcej po Rumunię na południu, z najliczniejszymi narodami polskim i ukraińskim. W i n t e g r a c j i w a l k i Międz y m o r z a l e ż y k l u c z d o n i e p o d l e g ł o ś c i i s u w e r e n n o ś c i P o l s k i. Światowa Wiosna Ludów jest przedsięwzięciem tak niebywale złożonym, że najprawdopodobniej niewykonalnym. Wiosna Ludów Międzymorza jest prawdopodobna. Z natury nierychliwa i zalana morzem problemów organizacja światowa nie wystarczy jednak do przygotowań, które muszą być dynamiczne. Przy tym interes wspólny Międzymorza jest szczególnie wyraźny, co wzmacnia argumentację za potrzebą własnej tego obszaru organizacji, sprawnej zdolnej do w miarę szybkich i zdecydowanych przedsięwzięć.

Mamy dziś do wyboru dwie drogi. Pierwszą drogę snucia marzeń, głoszenia ideałów i heroicznego protestu dla dania świadectwa, oraz drugą drogę z pracy nad spełnianiem pragnień i tworzenia nowej rzeczywistości. Pierwszą drogę idealistyczną i poetycką, drugą drogę realistyczną i p o l i t c z n ą. Napierszej drodze najczęściej jest być samotnym - wszak każdy sam tylko staje w obliczu losu ... Na drodze drugiej trzeba być razem.

Mamy wybór, zatem wybierajmy.

Adam Realista /WSN/

/1/ Ostatnio Zbigniew Bujak stwierdził w wywiadzie dla "Tygodnika Mazowsze" nr 69, że okres powstawania partipolitycznych będzie "czasem podziałów, bo przecież w Związku są rozmaite nurty". Nic bardziej błędnego. Nie tylko dlatego, że partie mogą powstawać nie z rozrywania "Solidarności", a obok jej struktur, lecz i dlatego, że ponury upiór rozrywek personalnych w Związku przed /i po/ 13.XIII.81, a nawet wspomnienie dawnych śmiertelnych antagonizmów, jakie zdarzały się np. między PPS a endecją, nie może przesłaniać rzeczywistości, szansy, być może unikalnej, na partie, które nie walczą ze sobą, lecz współpracują.

/2/ TKK może zapewne odegrać w porozumieniu główną rolę, ale chyba tylko wtedy, jeśli odstąpi od dotychczasowej, niepopularnej polityki nie brania odpowiedzialności za całość opozycji i oporu /mimo niegdyśjszych oczekiwań społecznych, że stworzy przywództwo ruchu narodowego/ przy jednoczesnych faktycznych, ale nie formalnych i niekontrolowanych ambicjach sprawowania władzy nad całym podziemiem /patrz choćby cytowany w poprzednim przypisie wywiad Zbigniewa Bujaka/. Otóż nie może być władzy bez odpowiedzialności. Dla wyjaśnienia: nie uważam TKK za wroga, lecz za przyjaciela któremu zdarzają się błędy, czasem poważne.